

## Wiernuś i Nero.

Paweł i Ninka przebiegli wzdłuż kurjer paryski, szukając niezajętego przedziału. Po zbadaniu szeregu wagonów udało im się wejść do pustego przedziału, i ulokowali się wygodnie, obiecując sobie rozkoszne samna-sam w podróży.

Już zawiadowcą miał dać sygnał odjazdu, gdy szarpnięto drzwi i jakiś stary jegomość wsiadł z pośpiechem. Wślazł za nim wtłoczyła się otyła dama w towarzystwie córek, a następnie dwaj oficerowie 76 pułku.

— A to los — szepnęła Ninka do męża — myślałam już, że będziemy aż do Paryża sami!

— Przekleci maruderzy — dąsał się Paweł nie mogli to przyjść wcześniej i znaleźć gdzie indziej miejsce. Niechże ich! Gwizdka!... Syk pary — pociąg ruszył.

Paweł mamrotał pod nosem „Niechże ich... Niechże ich...“ Nagle stuknął się w czoło, ściągnął brwi, i szepnąwszy:

— Dlaczegożby nie? — oparł się wygodnie i wyraźnie już powiedział:

— Wstrętny kundel!

Ninka rzuciła mężowi zdumione spojrzenie. Cóż znaczył ten wykrzyknik? O jakim kundlu mówił?

— Przeklęty Wiernuś — podjął Paweł — przeklęta bestja! Zapłacić za psa sto franków o 1-szej! Widzieć o 1 minut 5, jak ten pies warjuje! Być ugryzionym przez niego o 1 minut 10! Nie, to już pech wyjątkowy!

Ninka odgadła podstęp męża, i starając się zachować powagę, łagodnie przemówiła:

— To prawda, mój drogi — los Ci nie sprzyjał. Ale nie denerwuj się i nie przejmuj zbytnio. Wściekłość jest uleczała. Zapewnia Cię, że jest uleczała.

kwiaków, a czasem, jeśli słomka jest wielobarwna, i sama przez się strojna — poprostu przewiązujemy wstążeczką lub akksamitką.

Możliwe jest, że w lecie będziemy nosić — różowe, białe, wogóle jasne, pastelowe „capeline“ z mousseline'u — ale zdradzam to w tajemnicy!

Formy małych kapelusików są Wam, miłe panie, dobrze znane i zapewne każda z Was wie, w jakiej jej najlepiej. Śmiało tedy zrób, pani, taki model słomkowy i przybierz go garniturem z wstążki, marszczonę suto z jednego boku, lub wywiniełym wysoko z przodu, płasko przystającym ronkiem — daszkiem innego koloru, lub też kogutkiem z lakierowanych piórek na czubku głowy.

Jeśli posiadasz krosy — użyj je natychmiast. Albo przypnij, jak wachlarzyk, z boku, albo też wepnij w nacięcia główki, aby wyglądały, jak skrzydełka. Możesz także poprostu otoczyć całą główkę zamiast rondka — krosami. Są one bowiem teraz tak modne i lubiane, że nosimy kapelusze z kro samą na spacer przedobiedni, na popołudniową wizytę, na bal i do łoża teatralnej.

Wiesz już wszystko, piękna pani — spiesz więc po kapelusze, bo wkrótce zaprzątnie Ci myśli nowy kłopot — kostjum wiosenny....

Varsoienne.

Paweł westchnął rozpaczliwie:

— Uleczała... uleczała... Tymczasem nie jestem jeszcze uleczone!

Czyżby gmina Vinasse (Gironde, 900 mieszkańców) była celem podróży otyłej matrony i jej córeczek? Zdaje się to być mało prawdopodobnym. Bodaż czy nie mówiły przy wsiadaniu: „Żeby tylko znaleźć tatusia na dworcu Orsay jutro rano!“ — Faktem jest jednakże niezbitym, że w trzydzieści minut po opuszczeniu Bordeaux-Saint Jean, gdy kurjer zatrzymał się na małej stacji Vinasse, pozbierały gwałtownie swe tłumaczki i wysiadły.

Pociąg ruszył znowu.

Już pędził od pięciu minut.

Aby zwrócić uwagę towarzyszy podróży, Paweł zakasłał. Natychmiast potem zaczął trzeć hałaśliwie górną szczękę o dolną.

Ninka udała szczere przerażenie.

— Co ci jest, mężusiu? — krzyknęła.

— Nie wiem. Doprawdy nie wiem! —

odpowiedział Paweł urywanym głosem.

### NOWA POLSKA GWIAZDA FILMOWA.



Stanisława Gallone, z pochodzenia Warszawianka, stała się atrakcją filmów włoskich.

Coś się ze mną dzieje niezwykłego! Działają mi swędzą... Zdaje mi się, że nie mam władzy nad szczękami.

— Uspokój się, Pawelku! Tylko spokoju, ukochany, tylko spokoju!

— Spokoju! Łatwo ci mówić! Spokoju! Nie wiesz, co ja odczuwam. O, Boże! Daj mi coś do ugryzienia, co chcesz... tylko przedko!... Kawalek kurzy... albo skrzydełko! Nineczko, przedko, najlepiej skrzydełko, bo jak nie... hau! hau! — czuję, że mógłbym ugryźć kogoś! Hau! hau! hau! —

Czyżby Saint-Loup (Gironde, 633 mieszkańców) było celem podróży dwóch oficerów? Zdaje się to być mało prawdopodob-

nem. Na ich epoletach srebrzyły się wyraźnie cyfry „76“. 76-ty pułk jest kwatrowany w Paryżu... Faktem jest jednakże nie zbitym, że w dwadzieścia minut po opuszczeniu Vinasse, gdy kurjer zatrzymał się na małej stacji Saint-Loup, chwycili gwałtownie swe szable i wysiedli.

Pociąg ruszył dalej.

Już tylko starszy jegomość powstrzymywał dalej swą obecnością wylewy miłości młodych małżonków.

Na jego cześć najwidoczniej Paweł niezmordowanie udawał szaloną ochotę gryzień. Daremny trud! Kurjer zatrzymał się podczas tej półgodziny w Trilport, Touny i Gandillac. Ani w Trilport, ani w Touny, ani w Gandillac stary pan nie zdecydował się na ustąpienie z placu boju.

Wreszcie Paweł zrozumiał, że natręt po wziął niezłomne postanowienie pozostania w przedziale aż do Paryża. Wyciągnął się więc melancholicznie na ławce, przesłał jej od ust całusa i usiłował zasnąć. Już zaczął drzemać, gdy stary pan wstał i nachylił się nad nim.

— Przepraszam, że panu przeszkadzam.

Czy mógłbym prosić o pewne wskazówki?

— Tak, panie! Służę panu.

— Pan prawdopodobnie udaje się do Paryża poradzić się lekarzy w instytucie Pasteur'a?

— Słusznie pan uważa.

— A więc wszystko jaknajlepiej, miły panie. Będzie mi pan mógł oddać pewną przysługę. Ponieważ ja też jadę do Paryża do doktorów u Pasteur'a, zobowiąże mnie pan bardzo, informując mnie, jeśli jest to panu wiadome, o której przyjmuje w słynnej klinice przy ulicy Dutot.

Paweł skoczył na równe nogi.

— Co? co? Pan... pan jedzie do Paryża? Radzić się u... Pasteura?

Stary jegomość płacząco przytaknął.

— Niestety, tak jest! To smutne! Jestem w takim stanie, jak pan! Dziś rano zostałem ugryziony przez mego psa Nero. Nero się wściekł! I sądzę, że dostałem wścieklizny.

Zamilkł, przytłoczony rozpaczą.

Po chwili zaczął trzeć dolną szczękę o górną.

— Aj! Aj! Oto przychodzi! O, Boże! Dobry Boże! Jakże mnie swędzą dziąsła. O, jakże mnie drażnią własne zęby. Przeklęty Nero Och, Boże! Hau, hau, hau! Z jaką ochotą bym gryzi!

— Aby przepuścić ekspres, kurjer zatrzymał się wkrótce potem w szczerem polu, między Robinville a Augolême.

W pośpiechu Paweł i Ninka zebrali rzeczy. Gwałtownie, wśród nocy, wysiedli z przedziału.

Gdy zamknęły się drzwi za nimi, stary pan wybuchnął śmiechem:

— Pomyśleć tylko, że przypadek może zrzadzić, iż wsiadę do przedziału, w którym znalazła schronienie otyła jeźdźca z córkami i dwaj oficerowie 76 pułku. Jakież mi miły zrobią nieszczęśliwi zbiegowie, gdy zobaczą wsiadających!

(tłum. Ir.)



DODATEK NEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

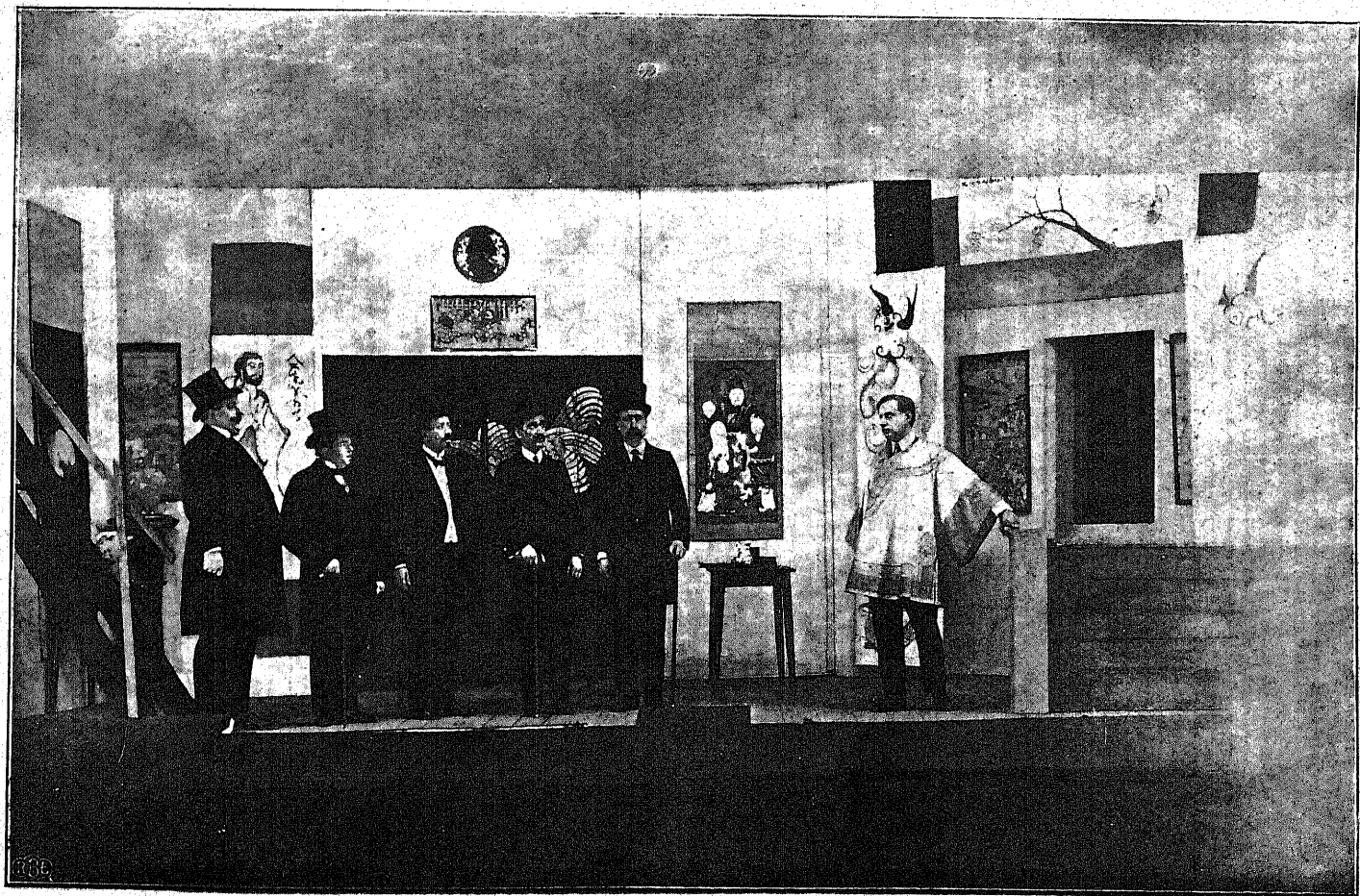
Łódź, dn. 8 marca 1925 roku.

Nr. 10.

## „Ptak”

Komedja Jerzego Szaniawskiego

w Teatrze Miejskim w Łodzi.



Scena IV w akcie II-im: Komornicki, Szubert, Gurynowicz, Dębicz, Przysiański i owakowski w roli głównej, jako student.





Nowakowski oraz Wernisówna.  
w roli Marysi.



„Ptak“ w akcie I-ym.

## Pro i contra.

Krytyka, to podobno najpaskudniejsza rzecz na świecie! Ma w sobie coś z piasku pustyni, zasypującego w oczy garście zwi-ru, aby nim zasłonić piękne widoki, choćby fatamorgany, to znów przypomina fale Oceanu, czyhające z rozkoszą na łódź biednej Holandji... Pamiętam, jak mi raz pisał polski autor bawiący w Holandji: „Boję się, aby mię tu nie porwało morze rozhuwane, rozwydrzone, a zdaje się, że podobny los czeka moje książki w ojczyźnie, gdzie rozhukanie i rozwydrzenie krytycy, już je w rękach mają“... Na szczęście: ani go morze w Holandji nie pochłonięło, ani go też krytycy nie zdołali zdławić swą mową i nieraz bękotem...

Krytyk bowiem musi być na wyżynie dzieła, jakie omawia! Jakżeż oburzeni byli słuchacze w Niemczech, gdy o Wagnerze (w Monachjum) rozpoczął wykłady znawca Klopstocka i Wielanda, Dr. Muncker... I słusznie: żyjący w epoce autora ów, czy znów tego współsątyryka i estety, Muncker, nie wczuwał się w twórcę Wagnera, który wymagał innego kąta widzenia... Są uniwersaliści, są powiedzmy krytycy-artycyści, ale rzadkie ich nazwiska, a jeszcze radsze prace... dobre! Czasami lepiej, gdy o pocie sędzi poeta, ale nie z tych, którzy się boją o sławę, by ich drugich nie przewyższyła, względnie nie zniweczyła... a również, gdy o malarzu mówi malarz! Albo, gdy poeta mówi o plastyce, a plastyk o poezji! Powstają nieraz świetne „Laokoony“; śladem Lessingowskiego dzieła... Ostatniemi czasem czytamy snoro na temat: „Wiadomości literackich“. Zdania: „pro i contra“. Oczywiście jedne i drugie wyczerpują i niewy-czerpnia dosadnie stanowiska pisma, a równocześnie nie dają nam środka, jakby w Polsce zanóblec przed krytyką, podobną do piasku pustyni lub fal oceanicznych, czyhających na pracę ludzką wysiłków, a

wznieść w atmosferę krytyki nieco altruizmu, a więcej powagi i moralnej wartości nawet w walce z przeciwnikiem!

Dosadnie tłumaczymy sobie oburzenia, jakie wywołały artykuły o Mickiewiczu, Sienkiewiczu, a znów przesadne o France'u czy Jewreinowie lub Ibanecie, w prasie narodowej, która musi bronić ideałów narodowych, mocnych i nieskażonych!

To też wspaniały artykuł prof. Dr. Chrza nowskiego, przekonał wielu, gdzie należy zwrócić swoje „contra“, ale też, gdzie należy szukać i „pro“ w „Wiadomościach li-

terackich“. Nieco zasilnie uderzył poeta — powieściopisarz, E. Ligocki, ale nie zawrócił z drogi wytyczonej, jaką chadza na łamach: „Kurjera Poznańskiego“, stąd wypada ocenić jako rzecz, napisaną przez człowieka charakteru jednolitego! Łamy innych pism uderzały w różne słabe strony „Wiadomości“, a widzieć jeno pięty Achillesowe, nieco gubi zaufanie bezwzględnej oceny, na korzyść własnego punktu widzenia! Naturalnie „ogonki“ pism takich, jak np. krakowski „Naprzód“, wylały odrazu stek błota pod adresem endecji etc... I robotnik kulturalny uznaje rycerskie formy walki, bo nie zawsze można stosować do człowieka fran-

## Ze sportu.



Drużyna piłkarska Harcerskiego Klubu Sportowego w Łodzi.

## Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś otwarta została w Miejskiej Galerji Sztuki pośmiertna wystawa prac ś. p. Franciszka Łubińskiego jedynego z nielicznych artystów łódzkich, który zdołał przetrwać w Łodzi niemal życie całe, wywierając siłą swego talentu przemożny wpływ na kształtujące się zwolna u nas środowisko artystyczne. Pobieżny przegląd około 200 prac przedwczesnie zgasłego artysty stwierdza potężnie usiłowanie artysty dla krajobrazu polskiego oraz naszego ludu. Równocześnie z tą wystawą, która stała się należnym hołdem społeczeństwa łódzkiego dla pamięci ś. p. Łubińskiego odbywa się zbiorowa wystawa prac Aleksandra Laszenki, który po długoletnich studiach w akademji petersburskiej oraz w Kairze po raz pierwszy wystawia swe prace w Polsce. P. Laszenko studjuje Egipt nie tylko jako malarz lecz i jako zapalony egiptolog. Stąd w pracach jego prócz kolorystycznych niewidzianych u nas efektów, wyczuwa się umiłowanie historycznego tematu ojczyzny Tu tamihamena.

Dwa kontrastowe czynniki lechcą oko zwiedzającego obecną niezmiernie ciekawą wystawę oślepiające słońce spływające z starożytnych murów na bezkresne płaszczyny pustyni oraz skromna a jednak subtelna gama barw naszego krajobrazu i naszych kwiatów ukochanych tak serdecznie przez łódzkiego artystę ś. p. Łubińskiego.

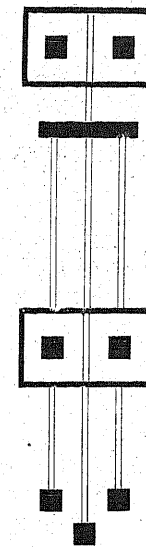
## JEŻELI PRAGNIESZ...

Jeżeli pragniesz, aby świat  
ocenił piękno duszy twojej,  
musisz być zawsze jak ten kwiat,  
jak konwanijka z tęsnych kmej.  
I nakształt bielei kwiatu szat  
swą myśl i serce czyste mej, —  
jeżeli pragniesz, aby świat  
ocenił piękno duszy twojej!... E. Kłonecki.

cuskie: „la bête humaine“. — — — Cóż ma endecja wspólnego z oburzeniem krytyka, który z punktu narodowego, mógł istotnie dopatrzeć się obelgi, gdy zaczęto pisać o Mickiewiczu, Sienkiewiczu, w sposób nieco żakowski... Ale „Wiadomości“, obok Millera, mają i Makuszyńskiego i Wierzyńskiego... Jerzego Brauna obok Tuwima... Miller pojdzie w lamus niepamięci, a Mickiewicz i Sienkiewicz pozostaną; Poniekąd zaś dobrze, że wiemy, kto chce urastać na „krytyce“ do rzędu: „kallia, palącego bibliotekę Aleksandryjską“.

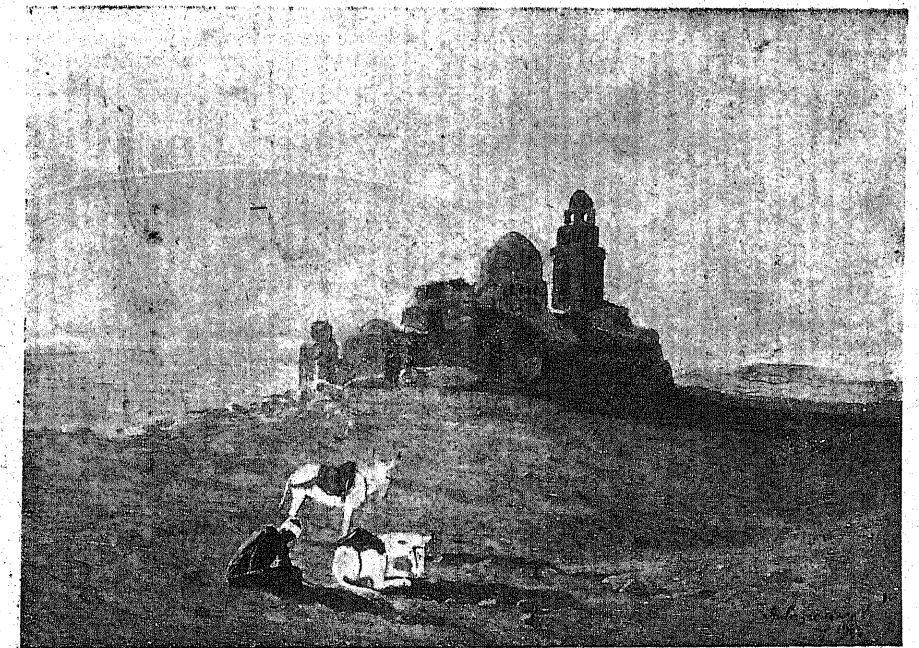
Tylko już braknie dylematu w logice, by w nim uwiecznić nazwisko polskiego Omara — Millera... Jego koran krytyczny chętnieby spalił Mickiewicza, aby... zostało miejsce dlań w literaturze... Podobnych Omarów posiada każda literatura... spory zastęp, może tyle, ile... publicznych bibliotek! Tylko, że Mickiewiczów jest mniej! To też każda epoka w Polsce będzie miała Omara-Millera, ale Mickiewicz, pozostanie jedynym!

Trudniejszy dylemat, jak należy oceniać tego rodzaju publikację, której „Wiadomości“, powinny być raczej zaniechać, aniżeli wydobywać ją na światło dzienne, wiedząc kto jest Mickiewicz, choćby w dobie dzisiejszej, gdy we Włoszech staje się popularnym (czytaj ostatni: „Przegląd współczesny“), a u nas jest naprawdę „wodzem narodu“, gdzie w szeregach mistrza-wodza jest i Jan kiel, grający. „Jeszcze Polska nie zginęła“... Tego charakteru poezji Mickiewicza nie powinny „Wiadomości“ naruszać, bo wówczas zmaleje „pro“, a „contra“ stanie się wytyczną walki z piśmem. M. J.



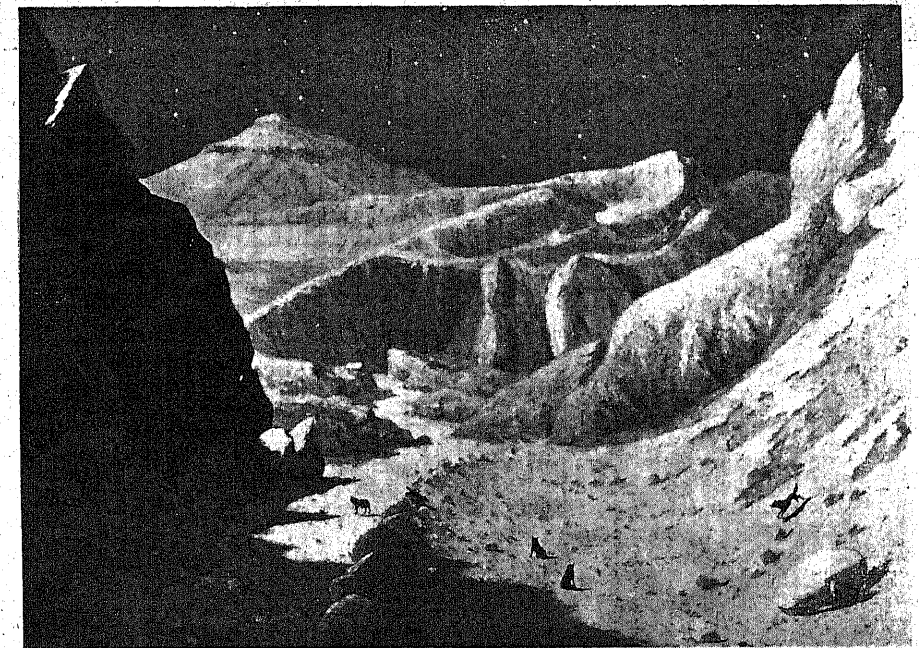
Zmęczeni.

Aleksander Laszenko.



Gościńiec Mojżesza.

Aleksander Laszenko.



Noc w „Dolinie Królów“.

Aleksander Laszenko.



# Teatralja.

Jubileusz Antoniego Kliszewskiego. — Komedja Żeromskiego w Teatrze Narodowym. — Witkiewicz w Teatrze im. Fredry. — I tam nie lepiej.

W przyszłym tygodniu scena łódzka święcić będzie rzadką uroczystość 45-lecia pracy aktorskiej jednego z najsympatyczniejszych artystów Teatru Miejskiego, p. Antoniego Kliszewskiego. Musimy na wstępie podkreślić, że swą karierę sceniczną rozpoczął zasłużony dla sceny i sztuki polskiej artysta w naszym właśnie mieście, w r. 1880, za dyrekcji Juliana Grabińskiego; ta okoliczność powiększyć jeszcze musi uznanie i sympatię łodzian dla osoby jubilat.

W okresie swej półwiekowej prawie w teatrach polskich pracy, p. Kliszewski dał się wszędzie poznać, jako aktor wysoce utalentowany, dzierzący z godnością sztandar prawdziwej sztuki i umiejący korzystać w swym mozolnym zawodzie z doskonałych tradycji szkoły Derynga, do której uczęszczał, i z niemniej doskonałych wskazówek Pawlikowskiego, Solskiego, Żelazowskiego, pod których dyrekcją grywał.

Charakterystyczne, że p. Kliszewski jest, że się tak wyrażę, aktorem wszechpolskim. Niema prawie większego miasta w Rzeczypospolitej, którego scena obcą byłaby jubilatowi: Lwów, Kraków, Poznań, Łódź, Wilno, Cieszyn, nie licząc szeregu miast prowincjonalnych, były kolejno areną rzetelnej pracy artystycznej p. Kliszewskiego. Zaskarbiał sobie wszędzie sympatię publiczności, pochlebna ocenę krytyki, serca kolegów. Specjalizując się początkowo w rolach t. zw. „lekkich amatorów”, przeszedł p. Kliszewski następnie do ról charakterystyczno-komicznych, i niema roli tego rodzaju w repertuarze poważniejszym, w której rejsy jubilat laurów nie zbierał („Radziwiłł Panie Kochanku”, „Pan Geldhab”, „Śluby Pannieńskie”, „Miód kasztelański”, „Chory z urojenia” itd. itd.).

Od sezonu 1923/24 p. Kliszewski pracuje stale na scenie łódzkiej, ostatnio zaś oklaskiwany był gorąco a zasłużenie przez

publiczność naszą w rolach Radosta („Śluby Pannieńskie”) i Ciaputkiewicza („Grube Ryby”). Na benefis swój wybrał solenizant złoty z Melpomeny godów śliczną, miłą i świetnie napisaną komedję „Miłość czuwa”, pióra słynnej spółki autorskiej Flersa i Caillaveta.

Należy przypuszczać, że w dniu swego święta p. Kliszewski ujrzy salę teatralną wypełnioną po brzegi, co będzie skromnym tylko wyrazem należnego jubilatowi ze strony publiczności polskiej — hołdu i szacunku.

Dla charakterystyki p. Antoniego Kliszewskiego, już nie jako artysty, lecz wyłącznie — człowieka i Polaka, dorzucmy ten jeszcze szczegół nie bez znaczenia, że w czasach okupacyjnych, w r. 1917, p. Kliszewski — pracując na scenie wileńskiej — popadł w poważny konflikt z żandarmerją niemiecką, na tle pracy konspiracyjnej przy tworzeniu podwalin armji polskiej.

## „MOULIN ROUGE” W PARYŻU ZNOWU ZOSTAŁ OTWARTY.



Taniec plastyczny jednej z najładniejszych baletniczek.

Podczas dokonanej podówczas u p. Kliszewskiego rewizji, żandarmi pruscy zabrali mu m. in. bogate archiwum, zawierające bardzo wiele ciekawych materiałów do historii sceny polskiej w ostatnich latach kilkudziesięciu. Interesujący do epizodu z życia jubilata, którego zasługi uczymy wszyscy za dni parę.

Odkładana parokrotnie komedja Stefana Żeromskiego p. t. „Uciekla mi przepióreczka w proso” ujrzała nakoniec w tych dniach światło kinkietów Teatru Narodowego. Krytyka warszawska prawie jednoznacznie wyraża się o najnowszym dziele wielkiego pisarza z najgorętszym uznaniem, w tym zaś pochwalnym chórze nie brak głosów, które kwalifikują „Przepióreczkę”, jako najlepszy i najdojrzały twór sceniczny Żeromskiego. W ramach komedjowych portrafit autor „Przedwiośnia” zawrzcę bardzo wzniosłą koncepcję ofiary i samowyrzeczenia, będącą jednak nie negacją życia, lecz przeciwnie — jego optymistycznym

zasadnieniem i aktem wiary w siłę twórcze narodu.

Bohaterem komedji Żeromskiego jest młody uczonec, który dla celów wyższych i ogólniejszych (ufundowanie potężnej instytucji oświatowej na wsi, na ruinach walącego się zamczyska) nie waha się odrzucić od siebie dwie kochające go kobiety i kolegów — współautorów zainicjowanego dzieła. Przelećki gotów wziąć na siebie maskę człowieka bez czci i wiary, pajaca i lek koduscha, byleby rzuczone ziarno wielkiego pomysłu zakiełkowało i plon oczekiwany przyniosło; spełniwszy ofiarę odejdzie i jedynie w zadowoleniu własnego serca znajdzie rekompensatę. Barwnym ornamentem komedji, nieledwie groteski rozjaśnił Żeromski surowość hartownej duszy Przelećki i dowiódł, jak mówi jeden z krytyków, „ile dramatu, szlachetności i powagi zmieścić można w komedji”.

Znakomita obsada, z Osterwą (Przelećki), Solskim, Jaraczem, Chmielińskim, Ko-

tarbińskim, Teklą Trapszo na czele, uwy-pukliła wszystkie walory „Przepióreczki”, którą publiczność przyjęła owacyjnie i z rzadko notowanym zapalem...

Sensacją dla teatralnej Warszawy było wystawienie w Teatrze im. Fredry „Jana, Macieja, Karola Wścieklicy” — St. Ign. Witkiewicza, sztuki, nazwanej przez autora „tragedją bez trupów w 3 aktach”. Premiera ta była naogół niespodzianką dla krytyki i publiczności, gdyż jest dowodem jakby pewnego odwrótu Witkiewicza z haszców „czystej formy”, w które poprzednio był się śmiało zapaść. W swym „Wścieklicy” Witkiewicz zbliżył się już do dramatu normalnego, rozwinął fabulistyczną treść sztuki i sięgnął w jej budowie do zapasu pojęć całkiem rzeczywistych i nawet — autentyczno-aktualnych. Tytułowym bohaterem jest genialny chłop analfabeta od wiedeł i nawozu, intuicją rozwiązujący trafnie najzawilsze problemy społeczno-polityczne, i z zuchwałym uporem sięgający po

## Przyjazd do Polski francuskiego ministra pracy i higieny p. Justin Godart'a.



Przed dworcem w Warszawie.



W dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej przed pomnikiem Kopernika w Krakowie.



Węgierska piękność, Elżbieta Martin, młoda dama z eleganckiego towarzystwa budapeszteńskiego, wywołała obecnie skandal swym procesem, wytoczonym zdradzającemu ją mężowi.



Próbny lot Warszawa—Bukareszt przedsięwziął dyr. Departamentu Komunikacyjnego p. Witold Czapski w towarzystwie p. J. Kurzenieckiego z M. S. Z. na samolocie Aero-Lloydu.



## Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

### ZAMEK W ŁĘCZYCY.

Kazimierz Wielki, uwzględniając znaczenie Łęczycy, otoczył miasto murami obronnymi, wznosząc jednocześnie niemię obronny kościół z klasztorem Dominikanów i na lekkim wzgórzu, ponad Bzurą warowny zamek z mostem zwodzonym i wyniosłą, górującą nad okolicą wieżą strażniczą.

W roku 1331 Krzyżacy spalili zamek, a w 1406 nastąpił przez Krzyżaków Bartłomiej Wizemberg spalił miasto. Dobrobyt Łęczycy nie oparty na trwałych warunkach zaczął upadać z chwilą, gdy dawny ten gród przestał być miejscem zjazdów szlachty i duchowieństwa; potężny jednak zamek przetrwał pięć z górą wieków, dopiero w 1809 roku, wojska austriackie zniszczyły fortyfikacje zamkowe, bramy i mury rozebrano dla rozszerzenia miasta a zamek niepodtrzymywany, po kilkakrotnych pożarach, uległ także ruinie, zwłaszcza po obniżeniu murów w 1834 roku przez chciwego na materiał budowlany burmistrza. Z najdawniejszej części zamczyska, jako jedyna pamiątka pozostała, spowita w legendę o Borucie, wieża zwana niegdyś szlachecką. Zbudowana w osmłogran wy soką była na sześćdziesiąt łokci a obwodu ma łokci czterdzieści; szczyt wieży zakończony był blankami, wewnątrz posiadała trzy piętra, oświetlone jednym tylko oknem — wejście do wieży zamykały żelazne drzwi z kuni, czyli obręczą, która, jak świadczą lustracje zamku, przykuwano za ręce lub szyję zloczyńców, skazanych wyrokiem sądu starościńskiego na tego rodzaju karę. Pod wieżą istnieją piętrowe podziemne piwnice, ciągnące się w stronę zachodnio-południową, gdzie według konstytucji z 1433 roku więziona była szlachta, skazana prawnie za rozbój, gwałt, mord, kradzież itp. zbrodnie. „In fundo” czyli na dno wieży wsadzić przestępce, było najsurowszą karą, gdyż konstytucje sejmowe z lat 1578 i 1588 zakazywały starostom przestrzegać surowo: aby od okna, którym na dno wieży spuszczano przestępce, było przestrzeń w głąb najmniej łokci dwaście, a pod karą czterystu grzywien zakazano starostwu w więzieniach tych stawianie pieców, co ściśle było przestrzegane.

Cały zamek, którego sam dziedziniec miał czterysta łokci obwodu w kwadracie, ze znacznej głębokości studnią opasywał, do dziś istniejący w ruinie mur z cegły, podparty skarpami. Wewnątrz muru istniał niegdyś korytarz łączący zamek z klasztorem Dominikanów. Na froncie sklepionej bramy była przed laty płyta marmuru z napisem na pamiątkę pobytu w zamku króla Zygmunta I w 1532 roku.

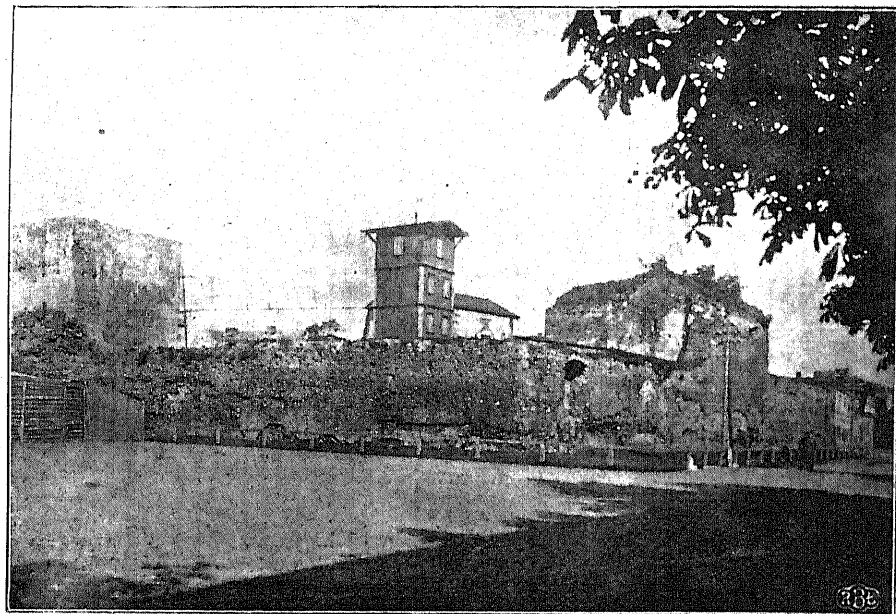
Lustratorowie zamku już w połowie XVIII wieku ubolewają nad jego zniszcze-

niem: „starożytności i ozdoby”, piszą w swych sprawozdaniach „in rudera obrócone w jednej tylko stronie na zachód słońca od miasta, są pokoje o trzech kandygnacjach ale puste wszystkie i wchód do nich niebezpieczny”.

W dobie dzisiejszej z okazałego niegdyś zamku, pozostały tylko — sklepione parterowe zabudowania gospodarze na rozległym dziedzińcu, dwupiętrowa o trzech oknach kamieniczka stanowiąca część mieszkalną dawnej warowni. Ozdobne rze-

bione w paskowcu obramowania okien posiadają napisy łacińskie, z których tylko jeden odczytać jeszcze można, brzmi on w wolnym przekładzie tak: „cokolwiek czynisz, czyń dobrze”.

Brama, niegdyś sklepiona, z wiodącym przez fosę mostem na łańcuchach wraz z potrzebą zwodzonym, uległa zniszczeniu 1788 roku, jedyna tylko pozostała jeszcze wieża szlachecka, choć rozebrana do połowy w 1834 roku, przetrwała burze dziejowe — w podziemiach tej baszty, jak mówi-



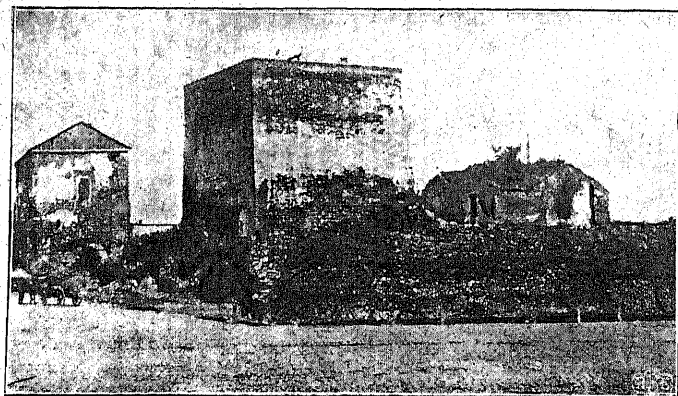
Ruiny zamku w Łęczycy (strona zachodnio-południowa). Fot. prof. I. Raciborski.

legenda zamieszkał od lat dawnych djabeł łeczycki zwany Borutą, strzeże on przy smolnym łeczywie i beczkach wytrawnego miodu staropolskiego, skarbów bezcennych pozostałych po udzielnich książętach łeczyckich, a biada śmiałkowi, który niebacznie wejście do lochów w poszukiwaniu skarbów.

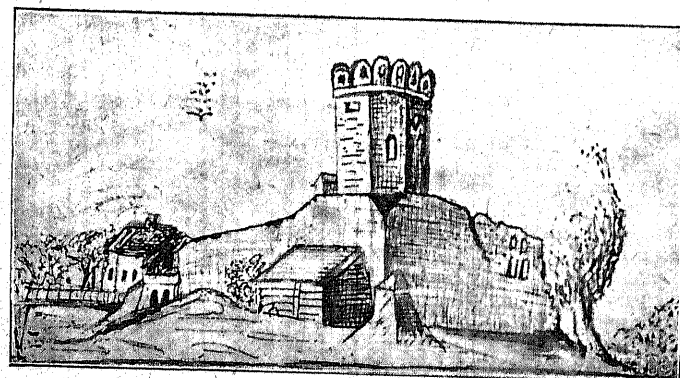
Boruta znany jest szeroko w podaniach ludowych, opowiadania o jego figlach chłopom i żydom wyrządzanych, o pojedynkach i zajściach ze szlachtą łeczycką, o żażyłych stosunkach djabła Boruty ze szlachcicem Siwym Borutą, o spotkaniu z księdzem na grobli o przygodzie na weselu pana Kaliny, itd. podane są w druku przez Wójcickiego, Zmorskiego, Kolberga, Witanowskiego. W jakim czasie te legendy szlacheckie powstały trudno orzec. Lud wiejski w podaniach swych wspomina Borutę od lat bardzo dawnych — w

pojęciu ludu Boruta, jest djabeł zamieszkałym moczary i bory, skąd nazwę swą bierze, znany on jest pod tym mianem i w innych częściach kraju, w łeczyckim natomiast dawna tradycja przekazała nam Borutę w postaci szlachcica z XVIII wieku — o wzroście wysokim, z nosem orlim, podgoloną czupryną, w konfederatce wysokiej z siwym barankiem, w kontuszku karmazynowym i żupanie, przy karabeli, słowem typ szlachcica skorego do wypiski i wybitki. Wychodzi z lochów zamku łeczyckiego niekiedy, płata chętnie figle jadącym, z Łęczycy do Kutna, żydom, wyracając wozy i strasząc konie — to znów pijanych chłopów wracających z jarmarku wyprowadza na otaczające Łęczycę błota.

Legenda połączyła też nietylko zamek łeczycki z Borutą, lecz i istniejący pod miastem starożytny Tum. Oto przed



Strona wschodnia tegoż zamku.



Baszta szlachecka w roku 1831.

## W królestwie mody.

### WIOSENNE SUKIENKI.

Paryż, 3 marca 1925 r.

Jeszcze za zimno na kostjumy wiosenne, ale chcemy zmanifestować zadość z powodu zbliżającej się wiosny — i pod pałkami już się stroimy w nowe, lżejsze sukieneczki.

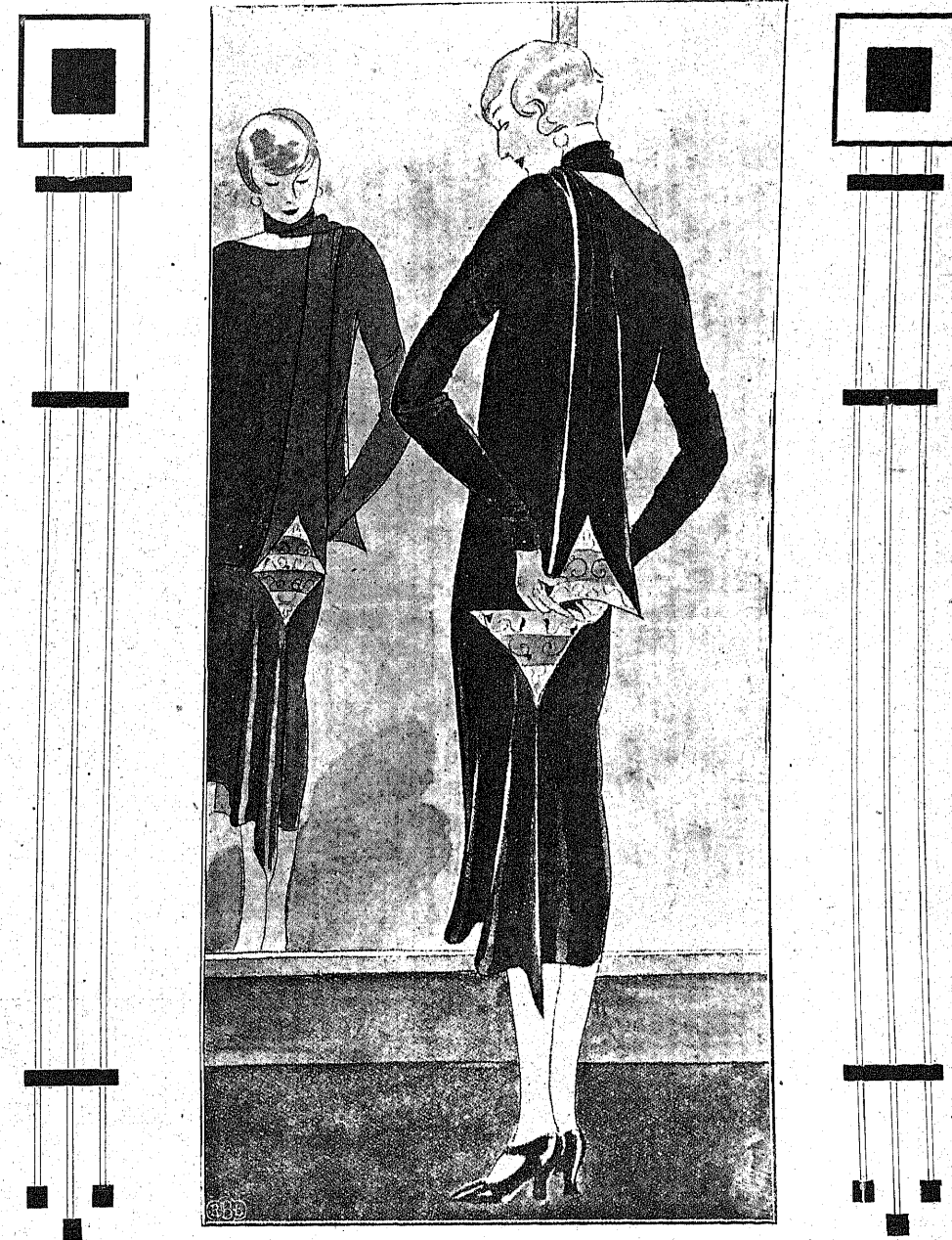
Wielkie magazyny paryskie już wykończyły cały szereg nowości sezonowych. W materiałach zmian zanotować nie mogłam, jedynie wełny jednokolorowe deseniowe są coraz oryginalniejsze w wykończeniu i pomysły.

Nitkami, idącymi w różnych kierunkach, uzyskuje się urocze efekty. Desenie są bądź zaczerpnięte z motywów roślinnych — więc liście, tulipany, chryzantemy wytłaczane, bądź też — ostrolinijne, geometryczne: trójkąty, romby, prostokąty, szachownice.

Poza tym przyjęte są chętnie wełny z nitkami jedwabnymi, jaśniejszymi. Po za rysami będą one stanowić zasadnicze materiały na kostjumy.



- 2) Spokojnego zielonego koloru sukienka rozcięta i odchylona ukośnie przez piersi i u dołu ukazuje spód barwnie uhaftowany.
- 4) Bleu-gendarme sukienka — jako przybranie szal jedwabny szary, haftowany srebrem, przesunięty przez pasek.



- 1) Sukienka z rysu nègre. Bêche haftowane kolorową włóczką i złotem trójkąty stanowią zakończenie kloszowego z lewego boku poszerzającego suknię fartuszka. Szal z odpowiednimi trójkątami.

wielu laty, djabeł, niezadowolony z tego sąsiedztwa, a ufny w siłę olbrzymia, zamierzył świątynie przewrócić, lecz granitowe mury oparły się potężnej łapie; pięć tylko zagłębień od pazurów na jednym z węglów wieży kościelnej świadczy o tych usiłowaniu Boruty.

Niezrażony zawodem postanowił użyć innego sposobu. Zebrał dużo kamieni i chciał nimi pokruszyć mury kościelne, lecz zapiał kur — a djabeł tracąc moc czarów, kamienie wysypał na wsie okoliczne. Sla-

woszew, Miroszewice i Zagróbki, ponad którymi wówczas przelatywał. Pola tych wsi, pokryły olbrzymie glazy a Boruta zawstydzony i w ambicji swej dotknięty, ukrył się w lochu zamku łeczyckiego.

Z chwilą odzyskania niepodległości kraju, magistrat Łęczycy postanowił podjąć planowe prace, mające na celu nietylko poszukiwania archeologiczne ale i stałą fachową konserwację ruin zamkowych.

Przedewszystkiem usunięte zostały lodownie z piwnic zamkowych, wieża dREW-

kościelnej, długości, szerokości i rozcięć. Mimo to znajdują jeszcze mistrze igły nowe pomysły — i nasza przyjaciółeczka — prosta kites lek — wyjdzie zwycięsko z tej próby.

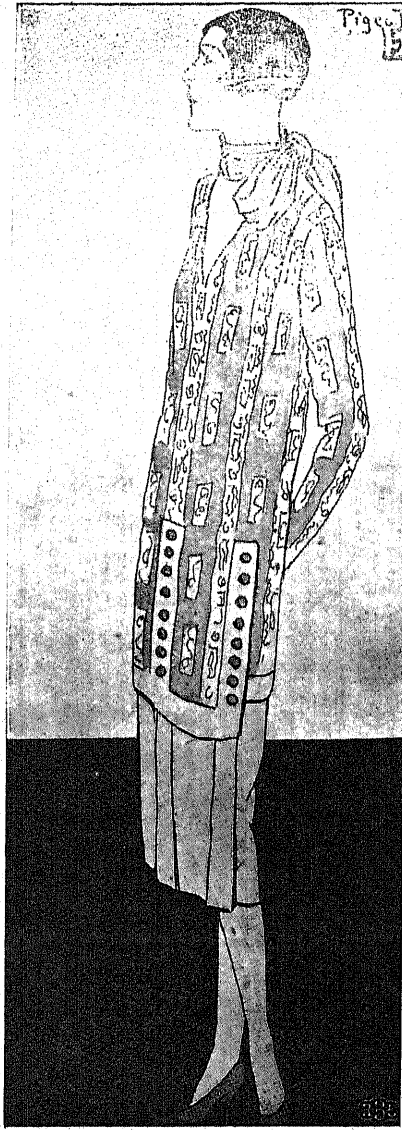
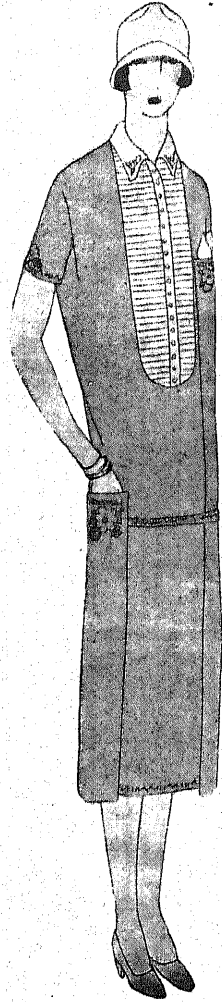
A więc — guziczki. Od góry do dołu obcisła sukienkę zapinamy z tyłu na guziczki — na długich rękawach też wzdłuż całej ręki guziczki. Jeśli będą to ozdoby, batikowane, mozaikowe lub galalitowe barwne arcydzieła — starczą na wszelkie

miana służąca do ćwiczeń ochotniczej straży ogniowej i różnorodne przybudówki z czasów ostatnich.

Następnie zapoczątkowane zostały na dziedzińcu zamkowym poszukiwania archeologiczne, a z chwilą, gdy te zostaną ukończone zarząd miasta zgodnie ze wskazówkami urzędu konserwatorskiego przystąpi do odwodnienia ruin i zabezpieczenia od ujemnych wpływów atmosferycznych i restauracji mieszkalnej części dawnego zamczyska. Józef Raciborski.



ozdoby. Możemy też dać guziki z lewej strony z przodu, niby zapieczęcie kontrafałdy, tworzącej przedni plastron sukienki. Możemy w biodrach całą spódniczkę przy pięć gęstym rzędem guziczków do staniączka. Zresztą — powtarzam raz jeszcze, że guziki są modne i są ładne, a ty, piękna pani, dopowiedz krawcowej resztę. Haft! Wiecznie nowy! Teraz kolej na haft grubymi włóczkami, podkreślany złotymi nićmi. Oczywiście, że suknie wiosenne są jasne, jaskrawiejsze — barwny bułgarski haft słiznie na nich wygląda. Musi on być ręczny, więc nie szafujemy nim



5) Model z firmy Premet. Na jasnej spódniczce z kontrafałdami, kasak w wzorzystej crêpe Marocaine z oryginalnym garniturem guziczków.

Firma Philippe et Gaston celuje w sukniach z niespodziankami, np. ukośnie przecięty przód sukni opada, niby żabot — i ukazuje wstaw haftowanego grubego t. zw. jedwabnego płótna. (również rys. 2). Albo też do zwykłej sukienki, wyciętej w głęboką „łódkę“ dodamy z obcej haftowanej materji kołnierzyk wysoki i szal.

Szale są wogóle modne, bądź z tegoż materiału, co suknia (rys. 1) bądź też innego. W pierwszym wypadku robimy je wąskie, a sukienka nie przestaje być skromną, natomiast szeroki szal z jasno-szerego jedwabiu, haftowanego srebrem, użyty do sukni z bleu-gendarme rypsu, jak to widzimy na rys. 4, przystraja całość i dodaje wiele elegancji. Szal ten możemy z jednej strony wysunąć z paska i zarzucić naokoło szyi.

Sukieneczki sportowe mają rękawki krótkie, kamizelki z białego lub jasno-kolorowego jedwabiu z małymi kołnierzykami „à la garçon“ i paskiem, albo są to kitile z marynarskim kołnierzem, krawatem, długim koszulowym rękawem, zakończonym mankietem wykładanym, kieszeniami i haftowaną na lewym ramieniu kotwicą. Jeśli garnitur takiej sukni jest biały — nazywamy go trzykrotnie siutaziem koloru sukni. Będzie to już zupełnie stylowa i bardzo w niedalekiej przyszłości lubiana suknia „matélot“.

A teraz, piękna pani, jeszcze służę garścią praktycznych wskazówek, jeśli masz niezniszczoną sukienkę — i chcesz ją z wiosną nieco odświeżyć i zmienić. Jest oczywiście prosta i wąska — i tego nie przerobisz. Jeśli natomiast ma długi rękaw — zetnij go. Jeśli krótki — daj zamiast niego od ramienia długi z jasnego jedwabiu — takąż kamizelkę i kołnierzyk.

Znudziło Ci się wycięcie — cóż prostego, jak nałożyć marynarski kołnierzyk i odpowiednio, w myśl podanych wyżej przepisów, uzupełnić „marynarsko“ sukienkę. Możesz też całą w dowolnym miejscu rozciąć — i zapiąć na guziki. Jeśli jest bardzo wąska — rozetnij z dwóch boków i daj od spodu jakiś odpowiedni kawałek materji a postaraj się dostosować tę samą materję przy kamizelce lub szalu.

Nie wątpie, miła pani, że nie wzgardzisz radami, i że pomysłów starczy Ci na przerobienie dwóch starych i uszycie czterech nowych wiosennych sukienek.

Varsoviennes.

3) Madelaine et Madelaine wykończyły model wiosenny z piaskowej wełnki. Krep deszynowa bladuróżowa kamizelka; włóczkowy haft na bocznych nałożonych kontrafałdach, tworzących kieszenie. Kołnierzyk, rękawki również zdobne haftem.

zbyttnio. Kwietne plamy na kołnierzyku, na mankietach, na kieszeniach i na końcu szala wystarczą w zupełności. Pięknie wygląda na plisowanej spódniczce kasak w formie najprawdziwszej bluzy rosyjskiego chłopca, obramowany szlakiem barwnych kwiatów, z zachowaniem oryginalnego zapieczęcia — od niewielkiego okrągłego lub karo wykroju koło szyi — przez lewą stronę piersi aż do dołu. Zapieczęcie to naturalnie może być tylko imitowane — chodzi nam o zaznaczenie tej linii szlakiem.

Jedno muszę stwierdzić — dążymy do nieznacznego rozszerzenia sukienki u dołu. Po za już znanymi sopsobami pomocne nam są bardzo kryte kontrafałdy. Często zamiast nad tym samym, rozchodzą się spódniczka nad obcym materiałem, np. jedwabiem changeant. Ładne tu jest zastosowanie kawałka jasnej materji kolorowo za haftowanej, szczególnie jeśli licuje to z przybraniem sukni. (Rys. 2).



Wiedeń na reducie „Caligari“ urządził konkurs pięknych nóg damskich, wytwornością których szczycą się specjalnie Włedenci.



DODATEK NEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

Łódź, dn. 15 marca 1925 roku.

Nr. 11.

## „Polska i Egipt“



Komitet, przedstawiciele władz i prasy, tudzież zaproszeni goście na otwarciu wystawy pośmiertnej prac art. malarza łódzianina ś. p. Franciszka Lubińskiego oraz wystawy prac art. malarza—egiptologa Aleksandra Laszenki.